

Wstydliva sprawa

Aktorzy:

Król Edward VIII - Jerzy Kamas
Ambasador von Hoesch - Marcin Troński
Stewart Menzies - Witold Pyrkosz
Winston Churchill - Krzysztof Kowalewski

Politycy, szefowie rządów i państw, a zwłaszcza panujące dwory, nie lubią, gdy archiwa ujawniają dokumenty, albowiem prawda w nich zawarta może być bolesna i kompromitująca. Tak też było w głośnej i nadzwyczaj przykrej dla brytyjskiego dworu aferze księcia Windsoru i jego amerykańskiej żony Wallis Simpson. Ale bynajmniej nie chodziło o towarzyski skandal, lecz kompromitujący polityczny i szpiegowski charakter całej afery, którą chciano zamaskować przedstawiając opinii publicznej jako nieszczęśliwą miłość króla Edwarda. I świat w to wierzył. Do czasu, gdy archiwa ujawniły swe tajemnice.

W 1931 roku brytyjska śmietanka towarzyska zawrzała od plotek: przy następcy tronu, 37-letnim Edwardzie, pojawiła się Amerykanka 35-letnia Wallis Warfield Simpson. Wkrótce wyszło na jaw, że w 1916 roku poślubiła oficera marynarki, z którym rozwiodła się po jedenastu latach, a następnie wyszła za mąż za biznesmena rezydującego w Londynie, co gorsza, małżeństwo nie zostało formalnie rozwiązane. Ponadto nie odznaczała się urodą ani specjalnymi przymiotami charakteru, a wręcz mówiono o niej jako o kobiecie roztrzepanej i głupiej. Jednakże księżę stracił dla niej głowę. Cała sprawa była jedynie towarzyskim skandalikiem, dopóki Edward ukrywał się z ukochaną w Forcie Belvedere, XVIII wiecznym zamku, który podarował mu ojciec, ale od 1934 roku księżę publicznie manifestował chęć poślubienia Amerykanki. Wszystkich nurtowało pytanie: co się stanie, gdy umrze stary król, a księżę Walii wstąpi na tron? Jednakże Edward zdawał się nie dbać o to.

Jerzy V zmarł 20 stycznia 1936 roku, a Edward, po upływie żałoby, wstąpił na brytyjski tron 12 maja tego roku. Jego panowanie nie trwało długo. Zaledwie 7 miesięcy. Niespodziewanie 9 grudnia 1936 roku Edward VIII zrzekł się tronu.

Napisał w dokumencie abdykacyjnym:

Edward: Uznaję za niemożliwe niesienie wielkiego ciężaru odpowiedzialności

i wykonywania obowiązków króla bez pomocy i wsparcia kobiety, która kocham.

Oddał tron, aby połączyć się z ukochaną małżeńskim węzłem. Za nic miał oburzenie dworu, zgorzienie Kościoła anglikańskiego, którego zresztą był głową, i niezadowolenie polityków. Postawił na swoim! Piękne i szlachetne, ale całkowicie nieprawdziwe!

Zanim Edward wstąpił na tron brytyjski, jego kontaktom z panią Simpson bardzo uważnie przyglądali się Niemcy, o ile nie oni byli inicjatorami związku z amerykańską rozwódką.

Podobno brytyjski dziennik "Times" miał dowody na to, że pani Simpson była pod wpływem Joachima von Ribbentropa, doradcy Hitlera do spraw międzynarodowych, a późniejszego ambasadora i ministra spraw zagranicznych III Rzeszy. Jednak dowody te nie zostały opublikowane, gdyż taką decyzję podjęli właściciele gazety.

Jeżeli w istocie było tak, że to Ribbentrop podsunął księciu swoją agentkę, to był to strzał w dziesiątkę. Pani Simpson mogła bowiem łatwo rozniecać zamiłowanie do nazizmu, które książę od dawna hołubił w sercu.

Kilkadziesiąt minut po śmierci króla Jerzego V przyjął on w pałacu bliskiego przyjaciela księcia Coburga, który przybył, aby złożyć kondolencje i gratulacje nowemu królowi. Jednakże rzeczywisty cel jego wizyty był całkowicie inny, co zdradził meldunek, jaki wysłał do Joachima von Ribbentropa. Rozpoczął od słów: "Tylko dla Führera i parteigenosse v. Ribbentropa". Tuż potem następowało zdanie: "z okazji wykonywania misji zleconej przez Führera".

Nie mogło, więc być żadnej wątpliwości: książę Coburg był niemieckim szpiegiem, z czego zdawał sobie sprawę brytyjski kontrwywiad, który przechwycił meldunek.

Coburg wspomniał królowi, że spotkanie brytyjskiego premiera Stanleya Baldwina i Hitlera mogłoby być korzystne. Wtedy Edward krzyknął:

Edward: Kto tu jest królem? Baldwin czy ja?! Sam chcę rozmawiać z Hitlerem i zrobię to w Anglii lub w Niemczech! Proszę Hitlerowi to przekazać!

Historia szybko dała Edwardowi szansę wykazania swojej sympatii do Hitlera.

W marcu 1936 roku żołnierze niemieccy wkroczyli do Nadrenii, rejonu

Niemiec, w którym na mocy traktatu wersalskiego nie mogło być wojsk. Było to jawne złamanie traktatu. Wystarczyło, aby jedna dywizja francuska wyszła z koszar i skierowała się do Nadrenii, albo żeby brytyjskie okręty wyruszyły w stronę niemieckich portów, a dowodzący całą operacją generał Ludwig Beck wydałby rozkaz odwrotu. Ale tak się nie stało. Anglicy i Francuzi nie odważyli się interweniować, a Hitler przekonał się, że może sobie śmiało poczynać w Europie. Była to w dużej mierze zasługa króla Edwarda VIII...

W czasie, gdy niemieccy żołnierze dość niepewnie maszerowali ulicami Kolonii, w Londynie niemiecki ambasador Leopold von Hoesch z niepokojem oczekiwał na telefon. Gdy zabrzmiał dzwonek, zerwał się z fotela. Usłyszał:

Edward: Tu David. Pan wie, kto mówi?

Ambasador: Oczywiście, wiem.

Ambasador von Hoesch wiedział, że król Edward VIII miał siedem imion (Edward, Albert, Christian, George, Andrew, Patrick, David), a w prywatnych kontaktach chętnie używał ostatniego.

Edward: Wysłałem po premiera i przekazałem mu swoje wrażenia. Powiedziałem staruszkowi, że abdykuję, jeżeli on wypowie wojnę. To była straszna scena. Ale niech pan się nie martwi. Nie będzie wojny.

Von Hoesch odłożył słuchawkę i wybuchnął radością. Zaczął skakać i tańczyć.

Ambasador: Dokonałem tego! Przechytrzyliśmy wszystkich. Nie będzie wojny!

Wkrótce wysłał depezę do Berlina. Pisał:

Ambasador: "Dzisiaj byłem w bezpośrednim kontakcie z Dworem. Spotkałem się nie tylko ze zrozumieniem niemieckich racji, ale dowiedziałem się, że dyrektywa wydana rządowi przez dwór stanowi, że bez względu na szczegóły nie wolno dopuścić do poważniejszych następstw.

Hitler, gdy przeczytał raport z Londynu, powiedział: Anglia nie będzie interweniować. Król dotrzymuje słowa.

Edward działał dalej, aby sparaliżować opór rządu brytyjskiego przeciwko niemieckim posunięciom. Zaprosił do swojego pałacu wielu wybitnych postów i ministrów. Powiedział do nich:

Edward: Wkrótce zaczną się moje rządy. Nie chcę słyszeć o wojnie!

Rząd obawiał się jego ambicji. Wiedział, że nie chce być "malowanym władcą", który pokazywałby się gawiedzi na balkonie z okazji państwowych świąt. On chciał rządzić. On chciał doprowadzić do sojuszu z Hitlerem! Dążył do zacieśnienia stosunków brytyjsko-niemieckich i wkrótce uznał, że ambasador von Hoesch jest za mało dynamiczny. Powiedział do swojego przyjaciela księcia Coburga, o czym ten natychmiast poinformował Berlin.

Edward: Ambasador von Hoesch jest zapewne dobrym przedstawicielem Rzeszy Niemieckiej, ale nie jest dobrym reprezentantem III Rzeszy. Wolałbym, aby ambasadorem był człowiek, który reprezentowałby narodowy socjalizm, oficjalną politykę i byłby zaufanym Hitlera.

Los przesądził o zmianach zgodnych z życzeniem księcia. Leopold von Hoesch zmarł na atak serca, a 26 października 1936 roku do Londynu przybył jako nowy ambasador Trzeciej Rzeszy... Joachim von Ribbentrop. Czyżby führer liczył, że uda się zawrzeć sojusz z Brytyjczykami? Wybór Ribbentropa na to wskazywał.

Premier Stanley Baldwin był zapewne doskonale poinformowany o nazistowskich sympatiach króla. Wiedział, jaką rolę odegrał Edward w czasie kryzysu nadreńskiego. Mógł sobie łatwo wyobrazić, jak dalej będzie się rozwijała sytuacja, gdy sympatyzujący z nazizmem król pozostanie na tronie. Musiał doprowadzić do jego abdykacji. Udało mu się to, choć do dzisiaj nie wiemy, jak.

Za Edwardem i jego konkubiną, którzy w kilka dni po abdykacji wyjechali do Wiednia ruszył Reginald "Rex" Benson, jeden z najbardziej znanych i wpływowych ludzi londyńskiej śmietanki towarzyskiej, a także pracownik Secret Intelligence Service.

Po krótkim pobycie w wiedeńskim hotelu "Bristol" księżę i pani Simpson przenieśli się do zamku Wasserleonburg. Nie zatrzymali się tam długo i wkrótce zamieszkali w posiadłości francuskiego faszysty Charlesa Bedauxa.

Tam 3 czerwca 1937 roku księżę Windsoru, bo taki tytuł otrzymał po abdykacji, wziął ślub z panią Simpson. Jego żona otrzymała tytuł księżnej Windsoru i równocześnie dowiedziała się, że król Jerzy VI nie życzy sobie widzieć jej na dworze ani też nie zezwala, aby tytułowano ją "jej królewską wysokością".

11 października 1937 roku księżę spełnił swoje marzenie. Jego francuski przyjaciel zaaranżował wizytę w Berlinie, gdzie Edward spotkał się z

Hitlerem. Korespondent amerykańskiego dziennika "New York Times" odnotował, że w czasie powitania księżę dwukrotnie podniósł rękę w hitlerowskim pozdrowieniu.

To już nie była dyplomatyczna zabawa. Nadszedł czas, gdy upodobania byłego króla stały się groźne dla Brytyjczyków.

3 września 1939 roku Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom. Hitler planował, że po pokonaniu Polski natychmiast skieruje swoje wojska na zachód Europy, aby nie dać czasu Belgom i Francuzom na zorganizowanie obrony. Najwyżsi dowódcy Wehrmachtu przekonali go jednak, że po kampanii w Polsce wojsko jest wyczerpane, więc zdecydował się opóźnić atak na Francję, ale nie zmienił planów wobec Wielkiej Brytanii. Nie chciał dokonywać inwazji na Wyspy. Uważał, że pokonanie Francji i rozbicie Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego zrobi na Anglikach wystarczająco przygnębiające wrażenie, aby nie mieli ochoty do samotnego przeciwstawiania się jego potęgze. A wówczas przyjacielsko usposobiony księżę, po powrocie na brytyjski tron, byłby doskonałym gwarantem lojalności wobec Hitlera marionetkowego rządu, powołanego po zawarciu pokoju.

Agresja niemiecka na Polskę, masowe egzekucje i zbrodnie, jakich dopuszczał się Wehrmacht i SS nie zmieniły sympatii Edwarda. Można było nawet odnieść wrażenie, że jeszcze goręcej sprzyjał Hitlerowi i chciał, aby odniósł ostateczne zwycięstwo.

19 lutego 1940 roku Julius księżę von Zech-Burkesroda, ambasador niemiecki w Hadze, poinformował ministra spraw zagranicznych Niemiec, że otrzymał wiadomość od księcia Windsoru. Księżę miał powiedzieć, że Najwyższa Rada Sojusznicza odbyła długą dyskusję na temat sytuacji, jaka powstanie, gdy Niemcy uderzą na Belgię, a armie anglo-francuskie ruszą do przodu i będą okupować tak dużą część Belgii, jak tylko jest to możliwe.

Ta informacja miała dla Niemców istotne znaczenie, a księżę musiał zdawać sobie z tego sprawę: dopuścił się zdrady narodu i państwa.

10 maja 1940 roku wojska niemieckie uderzyły na Belgię i Francję. W tym czasie księżę z żoną przebywali pod Paryżem. Nowy premier rządu brytyjskiego Winston Churchill rozumiał, że jest to bardzo niezręczna sytuacja, gdyż mogli dostać się w ręce Niemców. Zapewne nie zagroziłoby to ich bezpieczeństwu, ale można było sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiłyby zdjęcia w niemieckich gazetach przedstawiające byłego monarchę ściskającego dłoń Hitlera lub przypatrującego się defiladzie wojsk niemieckich w Paryżu. Jednakże w pewnym momencie Edward i jego żona zniknęli ze

stolicy Francji. Zrobili to tak sprytnie, że czujny "Rex" Benson nawet nie zorientował się, co się z nimi stało. Wszystkie brytyjskie urzędy konsularne zaczęły gorączkowe poszukiwania, ale bez rezultatu. Nagle księżęca para pojawiła się w Madrycie, skąd po krótkim okresie przeniosła się do Lizbony. Wydawałoby się, że Churchill mógł wreszcie odetchnąć i przestać się troszczyć o kompromitację monarchii, jednakże Edward nie miał zamiaru ułatwiać mu życia. Najpierw zatrzymał się w domu Ricarda Espirito Santo Silvy, portugalskiego bankiera współpracującego z wywiadem niemieckim. Tuż potem prasa zamieściła jego słowa:

Książe: Wielka Brytania stoi w obliczu klęski militarnej, której można uniknąć jedynie zawierając pokój z Niemcami.

Na scenę wydarzeń powrócił Joachim von Ribbentrop, który zdążył już awansować i objął urząd ministra spraw zagranicznych. Gdy tylko poinformowano go o wypowiedziach księcia, natychmiast udał się do Hitlera, aby przedstawić swój fantastyczny plan: należy porwać Edwarda i po udanej inwazji na Anglię osadzić go na tronie. Hitler zaakceptował projekt.

Do Lizbony dotarł Walter Schellenberg i na miejscu dopracował wszystkie szczegóły planu, w którym centralna rola przypadła jednemu z wpływowych Hiszpanów będących na usługach niemieckiego wywiadu. To na jego zaproszenie książe, nudzący się bardzo w Portugalii, miał udać się na polowanie do przygranicznych lasów. Tam pojawiłby się Schellenberg i "zapropnowałby" przejazd do Hiszpanii, gdzie książe miałby pozostać gościem rządu i oczekiwać na dalszy rozwój sytuacji. Jednakże plan trzeba było zmienić, gdyż Schellenberg dowiedział się, że nie uda się namówić Edwarda do opuszczenia Lizbony. Wówczas zaprosił go na spotkanie, aby "poinformować o celu swojej wizyty". Chciał zaproponować mu azyl w Hiszpanii i wystarczająco wysoką pensję, aby książe mógł żyć tak jak książe.

Prawdopodobnie wywiad brytyjski dowiedział się o zamiarach wywiadu niemieckiego planującego uprowadzenie księcia Edwarda.

Do premiera Churchilla przyszedł szef tajnych służb Stewart Menzies:

Menzies: Winstonie, Niemcy są już bliscy celu. Mój najlepszy agent z Lizbony, "Pani H" informuje, że zidentyfikowano Schellenberga, który stara się dotrzeć do księcia Windsoru. Nie mam wątpliwości co do tego, że chce go uprowadzić.

Churchill: Potraficie zapewnić mu ochronę?

Menzies: Jeżeli książę będzie chciał, aby go uprowadzono, to nie!

Churchill: Kazałem mu wracać!

Menzies: Jego książęca wysokość odpowiedział, że nie ma w Anglii domu ani pracy, a w dodatku król odmówił jego żonie, pani Simpson, prawa używania tytułu książęcego, więc książę prosił, abyśmy łaskawie dali mu spokój.

Churchill wezwał swojego sekretarza:

Churchill: Proszę bezzwłocznie wysłać depeszę do naszego ambasadora w Lizbonie o następującej treści:

Żądam zabrania paszportów księciu Windsoru i jego żonie. Obydwoje powinni zostać osadzeni w areszcie domowym. Jest pan osobiście odpowiedzialny za wykonanie tego zadania.

A teraz depesza do księcia: Wasza Królewska Mość pozostaje w czynnej służbie i odmowa wykonania rozkazu właściwych władz wojskowych może wywołać poważne następstwa. Mam nadzieję, że nie ma potrzeby wysyłania takiego rozkazu. Zmuszony jestem nakłaniać Waszą Wysokość do bezzwłocznego zastosowania się do życzeń rządu.

Proszę dodać stosowne formułki grzecznościowe i dać mi do podpisania.

Gdy sekretarz wyszedł, Churchill powiedział do szefa tajnych służb...

Churchill: Jutro wyślij dwie łodzie latające, żeby zabrały księcia i jego żonę. A jak nie posłucha rozkazu, to każę go postawić przed sądem.

Telegram spełnił swoje zadanie. Były król przestał się dąsać i zgodził się wrócić. I wtedy nagle Churchill zmienił zdanie. Prawdopodobnie uznał, że lepiej nie mieć w Anglii zwolennika Hitlera, który przy każdej okazji będzie występował przeciwko twardej polityce rządu obiecującego Brytyjczykom tylko "krew, pot, łzy i trud". Edward powinien pojechać gdzieś bardzo daleko, żeby wszyscy o nim zapomnieli - zdecydował premier i wynalazł mu posadę gubernatora na Bahama, wyspach na Oceanie Atlantyckim u wybrzeży Florydy.

1 sierpnia 1940 roku książę i księżna wsiedli na pokład amerykańskiego statku "Excalibur" i wyruszyli w daleką podróż na wyspy Bahama.

Wydawałoby się, że najgorsze minęło i romantyczna para nie będzie już mieszać w europejskiej polityce. Jednakże FBI, które opiekowało się książęcą

parą, zauważyło, że utrzymują tajną korespondencję z Niemcami. Z dalekich wysp Bahama księżna pisała do ministra Ribbentropa, a księżę do Hitlera. Ponadto na wyspę przybył na pokładzie swojego jachtu szwedzki milioner Axel Wenner-Gren, znany brytyjskiemu wywiadowi jako współpracownik niemieckich tajnych służb. Zapobiegliwy premier Churchill wysłał na Bahama pluton żołnierzy, niby dla zapewnienia bezpieczeństwa gubernatorowi i jego małżonce, a tak naprawdę po to, aby nie mogli uciec do Berlina.

Głośna i skandaliczna sprawa króla dobiegła końca. Pozornie. W archiwach znajdowały się materiały, o których nie wiedział świat.

W Berlinie, na który spadały brytyjskie i amerykańskie bomby, minister Ribbentrop kazał w 1943 roku sfotografować wszystkie dokumenty, a mikrofilmy umieścić w bezpiecznym miejscu. Zostały oddane pod opiekę Karla von Loescha, który w razie potrzeby miał je zniszczyć.

Gdy w 1945 roku do Niemiec wkroczyły zwycięskie wojska, Amerykanie i Anglicy zaczęli starannie przetrząsać kraj w poszukiwaniu cennych materiałów, Karl von Loesch wyczuł interes i wskazał aliantom, gdzie ukrył archiwum. Zgodnie z jego wskazówkami Amerykanie znaleźli bezcenne dokumenty zakopane w kilkunastu miejscach. Wśród tych dokumentów były listy księcia do Hitlera.

Rząd brytyjski zaczął działać, aby nie dopuścić do opublikowania kompromitujących materiałów. Na rozkaz głównodowodzącego wojskami alianckimi generała Dwighta Eisenhowera mikrofilmy dotyczące księcia Windsoru przesłano do ambasady amerykańskiej do Londynu, a następnie wręczono władzom brytyjskim. I tu wszelki ślad się urwał.

Pojawiły się w zadziwiający sposób w 1952 roku. Ktoś przesłał je do reakcji amerykańskiego pisma. Nie było tam jednak listów księcia do Hitlera. Wiele wskazuje na to, że człowiekiem, który wy dobył dokumenty, był Anthony Blunt.

Absolwent studiów matematycznych w Cambridge w połowie lat trzydziestych nawiązał kontakt z wywiadem radzieckim. Pracował tak wytrwale i wydajnie, że jesienią 1945 roku **Paweł Fitin**, szef radzieckiego wywiadu, dał mu urlop stwierdzając:

"Ten agent wykonał tak ogromną, tytaniczną pracę dla nas podczas wojny, że musi być wyczerpany. Powinniśmy zostawić go w spokoju przez okres pięciu lub dziesięciu lat".

Blunt już wtedy opiekował się malarskimi zbiorami królewskimi zamku w

Windsorze i z racji ogromnego zaufania, jakie zdobył, i charakteru pracy mógł dowiedzieć się, gdzie przechowywane są najtajniejsze dokumenty dworu brytyjskiego.

Czyżby to on ujawnił część tych dokumentów w 1952 roku? Bardzo możliwe, że w ten sposób dał sygnał, co ma i jaki użytek zrobi ze swojej wiedzy, gdy kontrwywiad brytyjski zechce wsadzić go do więzienia z współpracą z Rosjanami.

W istocie, choć przyznał się do zdrady w 1964 roku, to minęło jeszcze 15 lat, zanim w 1979 roku jego praca dla wywiadu radzieckiego została ujawniona. Nigdy jednak nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Kto go chronił i dlaczego? Co jeszcze zawierało tajne archiwum?

Po wojnie książę i księżna nie musieli pozostać na dalekich wyspach. Wrócili do Europy i zamieszkali w Paryżu. Według niesprawdzonych informacji Edward otrzymał tak duże pieniądze za zrzeczenie się tronu, że mógł wieść spokojne i dostatnie życie. Zmarł w Paryżu 28 maja 1972 roku. Jego żona zmarła 14 lat później w samotności i zapomnieniu